Do niniejszego numeru dołącza się dodatek „Na Wyżyny" Nr. 1.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 6 lutego 1938 r.** **Nr. 6.**

Ks. *O. Mitschke, Stryj Młp.*

ŁASKA

L. Kor. 15, 10.

Łaska Twoja święta niechaj będzie z nami,
Bo my nic dobrego nie uczynim sami.

Z tą pieśnią na ustach, zapewne tu i ówdzie w przybytkach pańskich, serca chrześcijańskie witały Nowy Rok.

A jednak wielu, bardzo wielu ludzi o łasce nic słyszeć nie chce. Są to ludzie często czcigodni, pracowici, słowni. Każdy z nas zapewne chociaż raz w życiu spotkał takiego człowieka. Przypomnijmy sobie czasy gdyśmy jeszcze do szkoły chodzili i rozkoszowali się naukami klasyków. Zapewne każdego musiały z równowagi wyprowadzić słowa: „Jedno jest pewne, iż z łaski, żaden dobry, prawy człowiek nie zechce być zbawionym, nawet gdyby cały tuzin ewangelistów jej skuteczność im zalecało!" Zapewne już wówczas na tyle byliśmy dobrymi ewangelikami, by słowa te obudziły w nas odruchowo sprzeciw. Wielu jest i dzisiaj takich, którzy podobnie myślą i mówią: Przytem jednak wyraz „Łaska" należy do tych najbardziej używanych słów Pisma Św., które z walki o powszednienie wyszło obronną ręką. Jaki to bezmiar wartości w wyrazie tym ukryty być musi, jeżeli przezwyciężył zużycia i nadużycia, a to, we wszystkich wyznaniach!

Czy jednak ci wszyscy, zajmujący odmienne stanowisko nie zaznali nigdy dobrodziejstwa niezasłużonej dobroci Bożej? Chociażby to Boskie dobrodziejstwo spłynęło na nas drogą rąk ludzkich! A to jest właściwie jedyny sposób pojęcia łaski Bożej, jeżeli my od ludzi łaski zaznamy. Samo „słowo" tego nie dokona, gdyż słowo, też i słowo Boże, staje się dla nas dopiero wówczas żywe, gdy przeżycia i uzmysłowienia dadzą mu kolor, kształt, ciało i krew.

Człowiek, jest szczytem objawienia Boga Ojca. Jest nim szczególnie człowiek Jezus Chrystus. „Słowo ciałem się stało". Wszelkie słowo Boże jest dopiero wtedy dla nas dobrodziejstwem i prawdą, gdy istota ludzka życiem i czynem ją urzeczywistnia. Wtedy zapewne nie mamy powodu unikania łaski. Wtedy jest ona rzeczywistością, tworzącą życie. Ta prawda dobrze pojęta, stwarza prawdziwego chrześcijanina.

Pod jednym warunkiem, że się nie zadowolnimy być przedmiotem łaski. Chcemy zaznać łaski dla dobra drugich! „Zbawienie z łaski" jest niedostateczne, właściwie tylko imaginacja, jeżeli się kończy na pobożnym usposobieniu osoby, która ją przeżywa i nią się pociesza. Justifikatns iustificiat proximum — zbawiony zbawia bliźniego. Całe nasze życie musi być jednym pasmem świadectw, że dopiero co życie dla drugich, tworzy istotne chrześcijaństwo.

Jest to samopoczucie nie poniżające nas, ani też nie raniące dumy męskiej, gdy w ten sposób łaskę pojmiemy i ją przeżywamy. „Lecz łaską Bożą jestem czem jestem!" Szczytem pokory „Wszystko mogę w tym, który mię wzmacnia w Chrystusie". Mówi to apostoł Paweł, czyż tylko w odniesieniu do własnej osoby, czyż nie dotyczy to się też Ciebie i mnie?

Edward Poznański.

O pogłębienie życia religijnego młodzieży!

Na niedawno odbytym synodzie naszego kościoła w Polsce zostało poruszone jedno z najważniejszych zagadnień ewangelickiego życia współczesnego, — zagadnienie młodzieży. — Wprawdzie nie powzięto rezolucji, którebу całkowicie wypełniły kolosalne braki panujące w tej dziedzinie, ale zrobiono pierwszy krok. Rzucono ważkie słowa, które stwierdziły, że „brak naszym stowarzyszeniom młodzieży przedewszystkiem pogłębienia religijnego i nad tym należy pracować. Gdy się tego nie będzie robiło, wszelkie rezolucje i zjazdy nie mają żadnego znaczenia".

Powyższa opinja wyszła z ust głowy naszego kościoła Ks. Biskupa J. Burschego i dlatego ze wszech miar jest miarodajną — i ważną. Wszyscy bowiem zdajemy sobie z tego sprawę, że jeśli w naszym życiu kościelnym jest źle i się coś psuje, — to naprawę tego stanu rzeczy trzeba zacząć od młodzieży. Chodzi nam przecież nie tylko o teraźniejszość, ale i o przyszłość. Czas byłby wreszcie uaktywnić nasze życie religijne i kościelne, które jak dotąd cechuje ciągle ospałość i bierność, przy czem zainteresowanie dla spraw związanych z kościołem stało się minimalne. Wszyscy przyznać powinniśmy z ręką na sercu, że brak nam pogłębienia religijnego. — Nie tylko więc młodzież choruje na tę dolegliwość, ale i my starsi! — Trzeba dzisiaj nowych podniet, nowych metod w pracy kościelnej, aby tę niwę życia duchowego ożywić. Naturalnie cała inicjatywa tej pracy ożywienia życia religijnego składana jest jak zawsze w ręce naszego duchowieństwa. I to jest właśnie źle! — W obmyślaniu nowych dróg winniśmy pracować wszyscy. Na powyższy temat winno się dyskutować na łamach prasy kościelnej a także i świeckiej, — tej jeszcze niema, bo dotąd wszystkie nasze periodyki kościelne prowadzone są przez księży. A dobrze by było, gdybyśmy mieli narazie choć jedno pismo kościelne, nie będące w tak zw. fachowych rękach. Chociaż, — przepraszam! — mamy już jedno takie pismo, a jest nim „Filadelfia", którego pierwszy numer opracowany przez młodzież akademicką, wydany został w ubiegłym roku. Osobiście wolałbym, aby to niewątpliwie piękne i pożyteczne pismo, — powitane naogół oschle przez naszą starszą prasę ewangelicką, — aby było więcej samodzielne w swej treści, aby młodzież pisała do młodzieży, bo wtedy będzie miało ono swój sens istnienia. Młodzieży, która wyszła już w życie, nie należy się zawiele narzucać, można ją tylko poprawiać, doradzać jej, jeśli się nie chce, aby stała się ona w przyszłości uosobieniem bierności i braku twórczej samodzielnej inicjatywy, których obraz przedstawia dzisiaj nasze społeczeństwo. Oby „Filadelfia", jako nowe pismo dało bodźca do założenia podobnego dziennika ewangelickiego dla starszej generacji. Wymiana poglądów, myśli, ewentualnie rzeczowa krytyka z ust laika w sprawach stosunków kościelnych, wyszłaby nam tylko na dobre i ożywiła by nasze życie. Wracając do młodzieży, bo o niej tu piszemy, należy jeszcze jedno zauważyć i podkreślić. Niewątpliwie rezolucje i zjazdy i wszelka pompa i wystawność z nimi związane, — które tak chorobliwie po prostu umieją i lubieją urządzać niektórzy nasi duchowi przewodnicy w myśl egoistycznej dewizy, "omnes ad maiorem suam gloriam",—jak to słusznie powiedział przewodniczący synodu Ks. Biskup, — nie mają żadnego znaczenie. Bardzo surowa, — ale słuszna i sprawiedliwa ocena, — i nie tylko ocena, ale wytyczna na przyszłość! — Można mieć wiele zastrzeżeń co do posunięć i pracy naszych kościelnych sfer rządzących, ale są słowa wielkie i ważkie, które o wszystkim innym każą zapomnieć, a do tych należą wyż. wym. słowa odnośnie do wszelkich rezolucji zjazdów, które bez pogłębienia życia religijnego młodzieży nie mają żadnego znaczenia. — Złote słowa, prawdziwie ewangeliczne! — Nie bądźmy w tych rzeczach marnymi naśladowcemi obcych wzorów! — Pogłębienie religijne powinno się zaczynać od małoletniej młodzieży. — Czy we wszystkich zborach są szkółki niedzielne i nabożeństwa dla dzieci? Przecież dobrze wiemy, jakie błogosławione w skutkach ma znaczenie takie nabożeństwo dla maluczkich, które się od miłości w ten sposób uczą brać czynny udział w życiu religijnym. A przeciwnie, co za znaczenie ma dla dzieci nabożeństwo dorosłych, uczą się one na niem tylko biernego i bezmyślnego ustosunkowania się do nabożeństwa, w którym ani serce, ani umysł nie biorą udziału. A jednak są pastorzy, którzy, — że się tak wyrażę, — nie mają uznania dla nabożeństw dziecinnych i uparcie tkwią w starych swoich zasadach — dla których lekcja religii w szkole jest wszystkiem, — odmawiają oni uparcie zakładania szkółek niedzielnych i zborów dla młodzieży szkolnej. Ten stan rzeczy musi się zmienić! Dzisiaj są zupełnie inne czasy, aniżeli dawniej. Stare metody nauczania i podejście do spraw młodzieżowych muszą być zmienione na nowe. Stosunek do nich musi być pozytywny, a nie negatywny. A teraz drugi etap pogłębienia życia religijnego, jeszcze ważniejszy, — to młodzież, która jest już po konfirmacji, — rozchodzi się ona po świecie i traci bliższy kontakt z kościołem. Co z niej wyrasta, jeśli w danej miejscowości, w danym zborze nie ma stowarzyszenia, któreby ją przygarnęło i dalej w duchu kościelnym wychowywało. Ile niedowiarstwa, ile odstępstw, ile małżeństw mieszanych spowodował brak takich stowarzyszeń w wielu naszych zborach, — o tem wszyscy wiemy i nad tym... ubolewamy. Ale temu stanowi rzeczy można zapobiec! Niech tylko synod i konsystorz znajdą drogi, na których dzieło odrodzenia religijnego dalej poprowadzone będzie; — niech będzie wydany poprostu okólnik, nakazujący zakładanie szkółek niedzielnych i stowarzyszeń młodzieżowych tam, gdzie ich jeszcze dotąd niema. A takich zborów jest u nas bardzo wiele. Musi zniknąć nareszcie to dziwne uprzedzenie do młodzieży i to niesłuszne przekonanie w naszym kościele polskim i ewangelickim panujące, że młodzież nie umie poważnie myśleć, nie umie samodzielnie żyć i dlatego nie warto się nią zajmować. A to jest z gruntu nieprawda! — Młodzież należy otoczyć jak największą życzliwością i opieką, któraby nie krępowała jej samodzielności. Warto poświęcić dla niej wiele czasu i pracy, aby ją zdobyć dla kościoła. Dlatego też uczyć się młodzież powinno według nowych metod życia religijnego i życia kościelnego. A te nowe metody albo jak kto chce, wytyczne dla pracy wśród młodzieży winny być uchwalone jak najprędzej. Słusznie ten moment podkreślił na synodzie Ks. Prof. Szeruda! Każdy dzień zwłoki przynosi nam i naszej młodzieży niepowetowane straty duchowe i moralne. Jeśli my, ludzie kościoła Chrystusowego tej pracy nie podejmiemy i nie będziemy robić, — to wyręczą nas w tem wszelkiego rodzaju ludzie złej woli, ci którzy dzisiaj głoszą hasła wolnomyślicielstwa, bezbożnictwa, totalizmu i t. p. A do tego przecież dopuścić nie możemy, nie powinniśmy!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Na pomoc dla najbiedniejszych naszego Zboru Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangeljckiej urządza w lokalu własnym CZARNĄ KAWĘ urozmaiconą produkcjami muzycznymi, która odbędzie się w niedzielę dn. 6 lutego b. r. od godz. 17-ej do 24-ej. Cena biletów po zł. 2. Uprzejmie prosimy wszystkich sympatyków i członków o jaknajliczniejsze przybycie i poparcie tak wzniosłego celu.

Antoni Starża.

Protestantyzm wśród Słowian

Wschodnia Słowiańszczyzna.

Mimo sąsiadowania z Polską Państwo Moskiewskie w XVI i XVII wieku tonęło w mrokach średniowiecza. Reformacja, która przeorała wzdłuż i wszerz całą Europę, Moskwy prawie nie dotknęła. Wpływ epoki Odrodzenia, który dokonał tak wielkiego przewrotu umysłowego w Polsce i zbawiennie oddziałał na rozwój twórczości literackiej, niestety nie dosięgnął środowiska wielkoruskiego. Jakkolwiek dwór moskiewski i szlachta wielkoruska, pozostając w stosunkach z Polską i nawet projektując unię personalną, przyjaznym okiem spoglądali na tolerancyjną politykę stronnictwa dyssydenckiego w Polsce, ostatecznie nie zgodzili się na państwowe zjednoczenie z Polską tylko i tylko z racji różnic wyznaniowych. Walka katolicyzmu z prawosławiem została pogłębiona walką o unię. Ta walka posiadała zarazem wyraźny charakter głębokich różnic kulturalnych, bo kiedy w Polsce rozbrzmiewała lira humanisty Kochanowskiego — metropolita moskiewski Makary (zmarł w 1562) redagował całoroczny Pasionał czyli księgę Żywotów Świętych, a pierwsza książka została wydrukowana w Moskwie dopiero w 1564 roku. Zacofanie było jeszcze wtedy tak wielkie, że pierwszy drukarz moskiewski musiał uciekać z białokamiennego grodu carskiego przed gniewem mściwych mnichów. Postęp dopiero w sto lat później prawie zaczął promieniować na Moskwę za pośrednictwem Kijowskiej Akademii Duchownej.

Skostniałość form cerkwi prawosławnej nie tylko nikogo nie raziła, ale powszechny konserwatyzm stał się jakby cechą naturalną zbiorowości wschodnio-słowiańskiej. Kiedy za panowania cara Aleksego Michałowicza w r. 1667 patriarcha Nikon dokonał pierwszej reformy ksiąg modlitewnych — niemal cała północna Moskwa zwróciła się przeciwko reformom i dokonała t.zw. rozkołu czyli secesji zwolenników dawnego porządku, zwanych starowierami. I znów zacofanie wbrew oczywistej słuszności postępowania Nikona nie wahało się nawet potępiać metropolity jako kacerza i fałszerza świętości kościelnych. Staroobrzędowcy podzielili się wkońcu na popowców, czyli posiadających kler (przed wojną mieli 16 diecezyj biskupich) i bezpopowców, odrzucających wszelką hierarchię. Ci ostatni wciąż się rozłamywali na przeróżne odłamy: feodosijowców, filipowców, pomorców i t.p.

W tym średniowiecznym środowisku moskiewskim pierwszym wielkim reformatorem był dopiero — Piotr Wielki, który poszedł za głosem reformacji, a wzory postępu czerpał głównie z krajów protestanckich.

Wprawdzie już za Iwana IV Groźnego przy dworze carskim istniała bardzo liczna kolonia cudzoziemska, przeważnie składająca się z Niemców, Holendrów, Duńczyków, Szkotów i Anglików. Byli to w większości wyznawcy nauki Lutra i za pozwoleniem cara moskiewskiego posiadali własnych pastorów, ale niestety rozpowszechniać im wyznania nie było wolno...

Reform religijnych pierwsi próbują na Rusi Moskiewskiej husyci czescy. Pierwszą podróż misyjną podejmuje czeski brat Jan Rokyta, któremu powiodło się dotrzeć do samej Moskwy w 1570 r. Chciał on za wszelką cenę dla wyznania czeskobraterskiego pozyskać cara Iwana IV Groźnego, ale bezskutecznie.

W historycznym piśmiennictwie rosyjskim już przed wojną światową mieliśmy wiele nagromadzonego materiału w zakresie dziejów protestantyzmu w Rosji, lecz nikt nie odważył się jeszcze na dokonanie pełnej syntezy, która wymaga przeprowadzenia gruntownych studiów w odniesieniu do poszczególnych problemów. Po wnikliwych badaniach czeskiego historyka Jarosława Bidlo — tylko na jednym odcinku rosyjsko-czeskim spróbował syntezy jeden jedyny A.W. Florowskij w dziele „Czechi i Wostocznyje Sławianie" (Praga, 1935).

Podkreśla on wielkie znaczenie próby Jana Rokyty, protestanta czeskiego, którego zabrał ze sobą ówczesny poseł króla polskiego, a polski husyta Jan Krotowski z Krotoszyna. Jan Rokyta, rodem z Litomyśla, wysłany był przez Braci Czeskich pospołu z polskim kaznodzieją protestanckim, a starostą Radziejowskim, Rafaelem Leszczyńskim. Właściwie autorem pomysłu pozyskania dla dzieła reformacji cara Iwana IV Groźnego był Jan Krotowski z Krotoszyna, który też był zwolennikiem kandydatury cara Iwana na tron polsko-litewski po wygaśnięciu dynastii jagiellońskiej ze śmiercią Zygmunta Augusta.

Jan Krotowski spodziewał się przez zbliżenie cara Iwana do czeskobraterskiego wyznania oderwać go od prawosławia i pozyskać sympatie najświatlejszej szlachty polskiej i litewskiej, wśród której jakże wielu było wtenczas zwolenników nauki Lutra i Kalwina. Czescy Bracia znów mogli śmiało przypuszczać, że car Iwan Groźny jest przychylny dla protestantyzmu, skoro tylu protegował u siebie protestanckich wojskowych, rzemieślników, tłumaczy, a do protestantów w krajach nadbałtyckich odnosił się nad wyraz życzliwie.

W dwadzieścia pięć lat po nieudałej misji Jana Rokyty, jego uczeń i rodak, Szymon Teofil Turnowski z Turnowa (1544—1608) doprowadza do porozumienia luteran, kalwinów, husytów z Polski i Litwy i niejako do unii dyssydenckiej na synodzie ogólnym w Sandomierzu (1570), a następnie na synodzie w Poznaniu' Krakowie, Piotrkowie i w innych miejscowościach.

c. d. n.

Konferencja kantorów djecezji Warszawskiej

Odbyła się w dniu 28-ym grudnia 1937 roku w sali konfirmacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie.

W konferencji przyjęli udział: Ks. Biskup Dr. J. Bursche, Ks. Senior A. Loth, Ks. Pastor A. Falzman ze Zgierza, Mis. E. Schnedel z Warszawy, 36-u kantorów oraz 7 gości.

Po zagajeniu konferencji dłuższe przemówienie wygłosił Ks. Biskup, w którem scharakteryzował rozwój naszego Kościoła pod względem liczebności parafji i duszpasterzy, podkreślił niezaprzeczalne walory nowej ustawy kościelnej. Następnie scharakteryzował osobowość kantora, jego stanowisko i znaczenie dawniej i dzisiaj. Wskazał na niebezpieczeństwo grożące kościołowi i religii, a idące głównie z zewnątrz naszego kraju, ostrzegał przed manowcami, na jakie wkracza obecnie młodzież. Zakończył swe przemówienie wezwaniem do solidarnej i usilnej współpracy, do czujności i życzeniem błogosławieństwa Bożego.

Następnie wybrano Prezydium konferencji, do którego weszli: Ks. Senior A. Loth, jako prezes honorowy i pp. kantorowie: J. Sauter — przewodniczący, E. Herbstreit i Leichnitz — sekretarze, K. Kundt i Kuhfeld — asesorowie.

Następnie wygłosił referat Ks. Pastor A. Falzman na temat: „Walka Kościoła ew.-augsburskiego z sekciarstwem religijnym". Na wstępie prelegent zaznaczył niemożliwość wyczerpania tak obszernego tematu w jednym odczycie. Podaje więc charakterystyczne cechy sekciarstwa, sposoby i środki walki z nimi. Za podłoże tworzenia się sekciarstwa przyjmuje prelegent ujemne nastawienie krytyczne sekciarzy względem naszego Kościoła, niezadowolenie z niego. Sekciarstwo jest tworem ludzkim w przeciwieństwie do Kościoła, który jest

tworem Boskim, mającym za zadanie posłannictwo, nadane mu przez Jezusa Chrystusa. Zasady wiary, jak: Kościół, Sakramenty i Słowo Boże, są atakowane przez sekciarzy i w ten sposób mimowoli zdradzają, że są sekciarzami, choć nigdy nie legitymują — kim są i zawsze maskują swe zamiary; wkradają się, jak niewinne owieczki, a rządzą — jak wilki. Do Św. Sakramentów odnoszą się obojętnie, lub je nawet zwalczają (np. chrzest dzieci), ignorując przy tym łaskę Bożą. Nawrócenie do Boga po większej części przypisują swoim zasługom. Słowo Boże ujmują nie w związku z całością, lecz jako poszczególne paragrafy, z których wybierają te, które im odpowiadają. Biblię interpretują na swoją modłę, aby nauki swoje z niej wyprowadzić. Prelegent przytacza przykłady o badaczach Pisma Św. Sekciarze imponują tym, że doznali objawienia Bożego i zwykle o tym głoszą zebranym, podkreślając przy tym własne „ja". Używają przy zetknięciu się z zebranymi gestów, podkreślających niby ich braterstwo, których skrytym celem jest jednak postawienie siebie w lepszym świetle od przedstawicieli naszego Kościoła. Prelegent radzi nie naśladować pod żadnym pozorem sekciarzy w ich postępowaniu, radzi poznać przede wszystkim przeciwnika, uzbroić się w Słowo Boże, nawołuje do walki, walki bezustannej, walki przez głoszenie Słowa Bożego, walki drogą odpowiedniego wychowania dzieci i bezpośrednio do konferowania z tymi, którzy są skłonni przejść na stronę sekciarzy. Z książek zajmujących się tym zagadnieniem prelegent zaleca: Scheurle, Die Sekten der Gegenwart, Palmer: Die Sekten und Gemeinschaften, Würtenberga.

Po referacie Ks. Falzmana, tak pięknie i rzeczowo ujętym, rozwinęła się dłuższa dyskusja, zakończona apelem do Władz Kościelnych o zajęcie zdecydowanego stanowiska względem wszystkim sekt, by postępowanie wiernych naszego Kościoła w walce z sekciarstwem było jednolite.

Z kolei wygłosił referat kantor p. T. Frank z Rawy Mazowieckiej na temat: „Jak ożywić nabożeństwa czytane?" Na ogół daje się odczuć negatywne ustosunkowanie się do nabożeństw czytanych. Stąd konieczność zagadnienia jak ożywić nabożeństwo czytane? Przede wszystkim przez należyte przygotowanie, odpowiednie dobieranie pieśni, modlitw, kazań współczesnych, dostosowanych do naszych warunków, przez chóry śpiewacze. Brakowi odpowiednich kazań, głównie w języku polskim, można częściowo zaradzić przez należyte przygotowanie kantora. Nabożeństwo winno się rozpocząć szczerą modlitwą o błogosławieństwo dla siebie i Zboru. Pieśni muszą być żywe, utrzymywane w odpowiednim tempie. Kazanie czytający musi przeżywać; prawa akustyki muszą być uwzględnione. Chór, orkiestra, muszą stać na wysokości wymagań artystycznych. Nabożeństwo musi być ożywione Duchem Bożym i naszą pracą. Temu wszystkiemu musi odpowiadać osobowość i życie wykonawcy.

O środkach pomocniczych przy nabożeństwie i nauczaniu religii, wygłosił referat p. G. Braun z Sadolesia. Dotkliwie odczuwa się brak agendy, w której było by więcej modlitw na święta, uroczystości państwowe, niedziele po trójcy i w której była by uwzględniona również liturgia. Wobec braku książek z kazaniami, należałoby zorganizować wymianę tych książek między kantorami. Nie ma również wielkiego wyboru co do książek z mowami pogrzebowymi, przy chrzcie Św., do nabożeństwa dla dzieci i do nauczania religii.

Referat pod tytułem: „Pomoc w pracy i troska kantora" wygłosił Mis. p. E. Schnedel. Na wstępie prelegent podaje, że w warszawskiej diecezji jest 90 kantoratów, w których jest czynnych 24 nauczycieli-kantorów, 36 zawodowych kantorów i 23 gospodarzy rolnych. Reszta, t. j. 7 kantoratów — wakuje, w 36-ciu z tych kantoratów odbywają się nabożeństwa dla dzieci, w 9-ciu nabożeństwa biblijne, w 4-ch godziny modlitw, w 34-ch gra orkiestra, w 37-u śpiewają chóry kościelne. Prelegent wypowiada życzenie, by w każdym kantoracie była zorganizowana szkółka niedzielna, nabożeństwa biblijne, by gospodarzy rolnych, obsługujących kantoraty, zastąpić kantorami zawodowymi. Dla kantorów winna być utworzona Związkowa Kasa Samopomocy, Kasa Pogrzebowa, winny być zorganizowane kursy dokształcające. Kantorowie winni być zatwierdzani przez Konsystorz i zarejestrowani w Ubezpieczalni Społecznej.

Po tym referacie Ks. Senior A. Loth stawia wniosek, by poddano pod głosowanie, czy zebrani pragną

Armin Stein (H. Nietschman). (114)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Otóż to i mamy! Nowy papież jest taki sam filut, jak i wszyscy poprzednicy jego. Przychyla się niby do życzenia cesarza, potrafi jednak tak urządzić, żeby z tej sprawy nic nie wyszło. Bo któryż z książąt ewangelickich się zgodzi przekroczyć Alpy?"

„W tym celu właśnie rozjeżdża wysłannik papieski po kraju, aby książąt i panów do tego nakłonić. Podobnież i do Wittenbergi zawitał, aby obrobić Doktora Lutera, i upewnić się o jego przybyciu".

„Co to się ma znaczyć?" zapytał ktoś wzburzony. „Czy Luter pójdzie?"

„Z tem się przedemną nie zwierzył", odparł mistrz Piotr i oddalił się pośpiesznie by nadrobić stracony na pogawędce czas, zdążając do czynności powołania swego.

Był niezmiernie zdziwiony, gdy następnego dnia już o godzinie ósmej rano Wolfgang Zyberger do okna jego zapukał, wzywając go do pana Doktora. Zwykle bowiem dopiero o dziewiątej godzinie udawał się do mieszkania Lutera. Chciał posłańca zapytać o powód, ale ten już był pospieszył z powrotem.

Naprędce spakował potrzebne przyrządy i pobiegł za nim.

Zastał Doktora, już czekającego na niego i zapytał jak się to stało, że już o tak rannej godzinie go wezwano, odpowiedzią wymowną na to pytanie były ułożone na stole szaty świąteczne.

„Mam się udać do posła Ojca Świętego, odrzekł Luter. „Już wczoraj prosił mnie do siebie na wieczerzę, ale odmówiłem. Skoro jednak ponownie nachodzi mnie z prośbami, to już nie będę się dłużej opierał. Ale chcę się wystroić, żebym młodo wyglądał. Wtedy Legat pomyśli sobie: Co za djabeł, w tak młodym, w tak młodym wieku już tyle złego narobił, co to dopiero będzie w przyszłości?"

„Hm!" mruknął mistrz i zabrał się z niezwykłym u niego milczeniem i całą starannością do pracy.

Kiedy potem instrumenty swoje ostrożnie spakowywał, wkładał Luter swój strój świąteczny: kaftan z ciemnego sukna, z szerokiemi atłasowemi wyłogami na rękawach; na to długi płaszcz z peleryną, lisami podszyty. Potem założył kilka pierścieni na palce a na szyję zawiesił ciężki, złoty łańcuch, zasłużony dar swego księcia. Głowę nakrył biretem doktorskim.

Z zadowoloną miną przyglądał się mistrz Piotr wszystkiemu, a kiedy Luter toaletę swą już ukończył, zrobił uwagę: „Och, panie Doktorze, to się dopiero złościć będą, kiedy im się z taką okazałością ukażecie".

„W tym celu właśnie to robię", odrzekł Luter z uśmiechem, „spotkało nas dosyć przykrości z ich strony; z wężami i lisami należy postępować w ten sposób".

„Idźcie zatem w Imię Boże, czcigodny panie Doktorze", rzekł mistrz z szczerą serdecznością, „i niech Pan będzie z Wami ażebyście ich nawrócili".

zorganizować Związek Kantorów diecezji warszawskiej. Wniosek został przyjęty i głosowanie zostało przeprowadzone, przy czym wszyscy jednogłośnie wypowiedzieli się za zorganizowaniem Związku. Przystąpiono do wyborów tymczasowego Zarządu Związku i wybrano na prezesa p. Ludwika Schmidta z Otwocka, na wiceprezesa p. T. Franka z Rawy Mazowieckiej, na sekretarza p. O. Leichnitza z Radzymina i na skarbnika mis p. E. Schendla z Warszawy.

Po wyborach miała miejsce dyskusja nad 3-ma ostatnimi referatami, ujmującymi wszystkie trudności i troski, jakie napotykają kantorowie w swej ciężkiej i żmudnej pracy przy podnoszeniu i krzewieniu życia religijnego wśród współwyznawców. Dla zaspokojenia wszystkich bolączek, poruszonych w referatach, podkreślono konieczność zorganizowania związku, a opracowanie statutu Związku powierzono tymczasowemu Zarządowi. Projekt tego statutu będzie przesłany uczestnikom konferencji dla zaznajomienia się z jego treścią. Jednocześnie Ks. Senior A. Loth oświadczył, że następna konferencja będzie zwołana w najbliższym czasie celem omówienia i przyjęcia statutu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrady zamknięto o godzinie 18-ej, poczym Ks. Senior A Loth modlitwą zakończył konferencję.

(—) E. Herbstreit.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Do Członków Parafii Ewangelicko-Angsburskiej w Warszawie.

Przed czterema laty z woli Kolegium Kościelnego Zboru naszego przystąpił do swych czynności Komitet do pokrycia dachn kościelnego miedzią. Zadaniem jego było przywrócić świątyni naszej jej dawną godną szatę od góry i zabezpieczyć kościół od uszkodzeń nieuniknionych, gdyby pozostawał na niej psujący się dach żelazny, położony w czasie okupacji. Komitet podjął swą pracę z wiarą w sercu na pomoc Bożą i liczył na poparcie szerokich warstw wpółwyznawców.

Ufność w zrozumienie przez Parafian znaczenia i konieczności pokrycia dachu od nowa materiałem, odpowiadającym powadze swego przeznaczenia, Komitetu naszego nie zawiodła. Płynęły ofiary od współwyznawców nawet i z prowincji. Otrzymano zasiłek rządowy ze Skarbu Państwa. Ofiary składały również osoby innych wyznań. Koszt pokrycia dachu i wykonania robót, bezpośrednio z tym związanych, wyniósł właściwie Zł. 45.680.18. Koszt ten jest już pokryty.

Lecz wykonano inne jeszcze roboty, z pokryciem dachu pozostające w łączności, których konieczność wyłoniła się w toku robót (pozłocenia krzyża, roboty szklarskie, oświetlenie krzyża i t. p.), których koszty wyniosły dotychczas przeszło Zł. 10,000,—. W wyniku pozostaje do uregulowania dług, który w chwili obecnej wynosi Zł. 5.635,—, oraz zaległe odsetki od 1 listopada 1937 r.

Spłatą tego długu Komitet nie chce obciążać Kasy kościelnej, mocno absorbowanej wydatkami wobec nieukończonego jeszcze kryzysu. Komitet zwraca się przeto niniejszym jeszcze raz do Współwyznawców, odwołując się do Ich ofiarności.

W imię dobrze zrozumianego obowiązku swego otwórzcie ofiarne dłonie i złóżcie coś ze swych środków na pokrycie pozostałości kosztów odnowienia dachu. Zechcijcie wziąć do serca niniejszą odezwę.

Każda ofiara, zarówno mała jak i duża, będzie jednako mile widziana i przyjęta z pełną wdzięcznością.

Za okazane poparcie Komitet z góry wypowiada szczere „Bóg zapłać".

Ofiary można wpłacać w kancelarii kościelnej przy placu Małachowskiego 1, w redakcjach naszych kościelnych pism ewangelickich, w kancelarii Gimnazjum im. M. Reya, lub w P.K.O. na konto czekowe N. 28675 (nazwa konta: „Kolegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, rachunek specjalnego funduszu na pokrycie dachu kościelnego miedzią"). Blan-

---

„Tego wcale nie mam zamiaru uczynić", odrzekł Luter potrząsając głową, „ale to się może przytrafić, że dam im nauczkę na pożegnanie... Sza, słyszę łoskot zbliżającego się pojazdu! To będzie Doktór Bugenhagen, on ma ze mną jechać".

Był to rzeczywiście proboszcz miejski, także w paradnym swym stroju. Luter przysiadł się do niego i powóz ruszył w stronę zamku.

Luter był w osobliwym nastroju. Spoglądał wesoło, choć musiał się do tego przymuszać. „Miejmy się na baczności, kochany Bugenhagenie", zwrócił się do przyjaciela, „mamy do czynienia z wężami i niedźwiadkami".

Poczem spoglądając na okazały strój z jakim obaj występowali dodał z uśmiechem: „Oto jadą niemiecki papież i kardynał jego Pomeranus, narzędzia Boże!"

Bugenhagen uśmiechnął się tylko, lecz nic nie odpowiedział: widocznem było, iż czuje się nieswój.

Pojazd wtoczył się w dziedziniec zamkowy i zaledwie weszli do przedsionka ujrzeli przed sobą nuncjusza papieskiego, który przywitał ich grzecznemi słowy.

Luter i Bugenhagen odkryli swe głowy i podziękowali niemniej uprzejmie, jakkolwiek nie mógł się Luter na to zdobyć by uczcić kardynała wszystkimi jego wyszukanymi i dostojnymi tytułami.

Taka bezceromonialna przemowa nie zdawała się sprawiać na nim zbyt przyjemnego wrażenia, ukrył jednak niezadowolenie swoje i w uprzejmym tonie mówił dalej: „Niewymownie mnie cieszy, żeście jednak zaproszenie moje przyjęli".

Temi słowy zaprowadził gości swoich do izby, w której stał stół do śniadania zastawiony.

Na widok obfitości znajdującego się tam wina, rzekł Luter ze zwykłym sobie uśmiechem i tonem, w którym lekka hardość dała się wyczuć: „Widać we Włoszech zażywam opinji opoja niemieckiego?"

„Co skłania Was do tak niezwykłego przypuszczenia?" zagadnął Legat badawczym tonem.

„Owe pełne dzbany" odrzekł Luter, wskazując na stół „Zważcie, iż to zaledwie dziewiąta godzina dnia! I zresztą, na co wogóle to jadło i picie? Czyżbyśmy bez tego nie lepiej się porozumieli?"

Wergerjusz zagryzł wargi. Takiej czupurności i takiego grubijaństwa ze strony Lutera nie spodziewał się. W najbardziej uprzejmych wyrazach starał się rozmowie nadać inny kierunek, wypytując o domowe stosunki Lutera.

Szczerze i otwarcie opowiedział mu tenże o swojej żonie i pięciorgu dzieci, z których w najstarszym spodziewał się doczekać odważnego bojownika prawdy ewangelicznej. Wiadomość tę przyjął legat z złośliwym uśmieszkiem, którego Luter zdawał się niezauważyć.

Rozmowa urywała się co chwilę. Próba podjęta ze strony Legata, ażeby takową skierować na osobę bawiącego właśnie w Wittenberdze posła angielskiego, i wywiedzieć się od Doktora Marcina z jakimi planami król Henryk się nosi, spełzła na niczem, wobec ostrożnej postawy Lutera.

Większe miał powodzenie, kiedy skierował rozmowę na temat sprawy kościoła ewangelickiego i zapytał: „Czy odbywacie też święcenia kapłańskie?"

kiety nadawcze do P.K.O. są wyłożone przy bocznych drzwiach kościelnych.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią:

Prezes Kolegium Kościelnego: L. J. Evert, Senator, Przewodniczący Komitetu: H. Eberhardt, Adwokat, Sekretarz Komitetu: Ks. Adolf Rondthaler, Skarbnik Komitetu: Karol Jenike, Inżynier, Członkowie Komitetu: Ks. August Loth, Ks. Zygmunt Michelis, Inżynier Paweł Hoser, Ryszard Goller.

SPRAWOZDANIE
ze stanu funduszów Komitetu do pokrycia dachu kościelnego miedzią w dniu 1 stycznia 1938 r.

Przychód.

Zasiłek ze Skarbu Państwa	Zł.	3.000.—
Ofiary i składki w gotowiźnie	„	43.265.65
Ze spieniężenia ofiarowanego bilonu, przedmiotów i papierów wartościowych	„	552.70
Za starą blachę	„	1.096.65
Odsetki	„	283 23
Drobne wpływy	„	130.81
Opłaty przy czynnościach kościelnych	„	292.—
Wpływ z pożyczki	„	7.635.—
Ogółem w przychodzie	Zł.	56.256.04

Rozchód.

Za 12.225 i pół kg. blachy miedzianej	Zł.	28.310.39
Za roboty dekarskie	„	11.226.18
Roboty murarskie, ciesielskie, materiały do nich i nadzór	„	6.143.61
Właściwe koszta pokrycia dachu wynoszą	Zł.	45.680.18
Roboty dodatkowe: szklarskie	„	830.20
złocenie krzyża	„	750.50
oświetlenie krzyża	„	1.937.54
na witraż	„	1.000.—
Wydatki biurowe	„	1.545.55
Różne	„	980.88
Procenty od pożyczki	„	1.455.75
Spłaty na pokrycie pożyczki	„	2.000.—
Ogółem w rozchodzie	Zł.	56.180.60
Pozostałość w kasie	„	75.44
Razem	Zł.	56.256.04

Nieuregulowany dług Komitetu wynosi Zł. 5.635.—, przy czym odsetki zalegają od 31 października 1937 r.

Po Nowym Roku wpłynęły ofiary: od Pana Prezesa Zboru, Senatora L. J. Everta 200 zł., i od pana Przewodniczącego Komitetu, adw. H. Eberhardta 50 zł.

KOMUNIKAT

Organizujący się Związek Kantorów kościoła ew.-augsb. w Rzeczypospolitej Polskiej otworzył w Warszawie biuro ewidencyjne dla pp. Kantorów. W związku z tym tymczasowy Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich p.p. Kantorów, aby się zarejestrowali w wspomnianym biurze, załączając do zgłoszenia życiorys własnoręcznie napisany oraz poświadczone odpisy świadectw.

Jednocześnie apelujemy do Wszystkich Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów, aby łaskawie raczyli nawiązać kontakt z tym biurem dla porozumienia się w sprawach związanych z obsadzeniem wakujących posad kantorów.

Wszelką korespondencję w tych sprawach należy kierować na ręce misjonarza p. Edwarda Schendla — Warszawa, ul. Wierzbowa 2 m. 12. Biuro udziela informacyj bezpłatnie.

Sekretarz (—) Otton Leichnitz

Prezes (—) L. Szmidt.

Warszawa, dnia 16 stycznia 1938 r.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WIECZÓR KARNAWAŁOWY STOWARZYSZENIA POLSKIEJ AKAD. MŁODZ. EWANG. W POZNANIU.

Staraniem Zarządu wyżej wymienionego Stowarzyszenia, dnia 22 stycznia b.r. odbył się Wieczór Karnawałowy w Salonach Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego pod protektoratem prorektora Uniwersytetu Poznańskiego, p. Prof. Karola Jonschera.

Było na nim tłumno i gwarno i nie tylko młodzież b. licznie zebrała się, aby się beztrosko bawić, ale i starsze społeczeństwo naszego Zboru całkowicie dopisało, podkreślając przez to swą sympatję, jaką żywi do młodzieży akademickiej.

Z wielu przybyłych, których nie sposób wszystkich wymienić, zauważyć można było — prezesa Zboru Polsko-Ewang. w Poznaniu, p. Estereicha z małżonką, pp. inż. Kemblińskich, panią pastorową Manitiusową, p. dyr. Wysocką, p. dyr. Starka z Lubonia, p. dr. Woźniaka, prokuratora Sądu, pp. Kujatów, pp. Stenclów, pp. mjr. Mayów, p. dr. kpt. Santariusa i wielu innych.

„Wieczór" rozpoczął się częścią koncertową, którą wypełniły utwory skrzypcowe p. E. Ismera, któremu akompaniował p. Zawitaj i — następnie pieśni p. Lewandowskiej, — oraz piękne i z dużym wyczuciem artystycznym odegrane na specjalnie przez Zarząd wypożyczonym fortepianie koncertowym, utwory Chopina i Liszta przez p. Kujatównę.

Trzeba podkreślić, że ładnie wykonaną część koncertową, — która była atrakcją wieczoru — jak również i zespół grających do tańca wszyscy gorąco oklaskiwali.

Cała zabawa, która we wszystkich swych szczegółach była dobrze przemyślana i zorganizowana przez tegoroczny ruchliwy Zarząd z jego prezesem p. Sommerfeldem na czele, — udała się znakomicie i stanowić będzie niewątpliwie poważną pozycję w zagadnieniu tak aktualnym dla Zboru Poznańskiego, zbliżenia i poznania się starszyzny zborowej z młodąieżą akademicką.

Wreszcie i podobno kasowe wyniki tej imprezy są zadawalające, co zasili fundusz zapomogowy naszych akademików.

Na zakończenie tego opisu należy wyrazić życzenie pod adresem Stow. Polsk. Akad. Mł. w Poznaniu, aby zachęcona dobrymi początkami, nie ustawała, ale z młodzieńczym entuzjazmem i wiarą pracowała dalej.

S.

NIEMCY. Nakaz zamknięcia uczelni i zakaz egzaminów dla młodych teologów. Przywódca S. S. i Szef niemieckiej policji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, wydał nast. zakaz: „W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, wychowania i oświecenia publicznego Rzeszy i Prus i z Ministrem Spraw Kościelnych Rzeszy i Prus, — zabraniam na podstawie paragrafu I-go zarządzenia prezydenty Rzeszy dla dchrony narodu i państwa z dnia 28/II. 1933 r., istnienia związków pracy, uczelni nauczycielskich i studenckich i komisji egzaminacyjnych, tak zwanego kościoła wyznaniowego i urządzanych przez niego kursów teologicznych, a to dlatego, ponieważ tenże wyznaniowy kościół wychowuje młodych teologow we własnych organizacjach, mimo piątego rozporządzenia, które ma na celu przeprowadzenie ustawy z dnia 2/XII. 1935 r., — ustawy zabezpieczającej niemiecko-ewangelicki kościół i w ten sposób naraża na szwank godność i dobro państwa.

NIEMCY. W katolickim kościele. W kościele rzymsko-katolickim, odbywane coraz częściej zjazdy religijne i dnie spędzane w skupieniu ducha, stają się

one coraz bardziej środkiem, usprawniania regularnego duszpasterstwa, Według doniesień prasy katolickiej, wzrasta wszędzie udział wiernych w tych zjazdach i zrozumienie dla nich.

NIEMCY. „Kościół polityczny". Minister propagandy Rzeszy Dr. Goebels w ramach uroczystej manifestacji, w uzdrowisku Segelherg dnia 10 października b. r. poświęcił wielki stadjon (Nordmark-Feierstätte). Owoc trzyletniej pracy, w obecności przeszło 30 tysięcy Niemców północnych. W swej mowie porównał Dr. Goebbels wielkie narodowo-socjalistyczne manifestacje, na których ciągle powtarza się te same myśli, do sposobu obwieszczeń w kościołach, które dziś to samo głoszą, co ich nauczyciele z przed 2 tysięcy lat. Narodowy socjalizm działa na tych samych podstawach, na których się utrwaliły światowe poglądy z historji. Dlatego naród skupia się i głosi wciąż te same ideały, dzięki którym wyrósł. Dla kościołów taka akcja nie tylko nie jest szkodliwa, wręcz przeciwnie, ułatwia im jeszcze prace, gdyż jej mają mniej. „Jeśli się skarżą kościoły, że nie mogą znaleźć odpowiedniej platformy dla porozumienia się z ludem..., to należy na to odpowiedzieć: Nie mogą porozumieć się z narodem, ponieważ nie umieją w odpowiedni sposób do niego przemówić. Naród który przeżył cztery lata wojny i 15 lat marksizmu, nie może mieć zrozumienia dla teologicznych rozważań. Naród ten chce widzieć chrześcijaństwo czynu i widzi to w znacznej mierze w pomocy zimowej (państwa), niż w teologicznych dyskusjach, tak zwanego frontu wiary. Sens uroczystej manifestacji w Segeberg, został określony następująco: „Zbieramy się tutaj, aby rozmawiać z narodem. Czujemy się politycznymi duszpasterzami narodu i jesteśmy przekonani, że naszym zadaniem jest zmniejszać i usuwać te ciężary i zmartwienia, które obciążają dusze naszego ludu Jest to najwznioślejsze zadanie dzisiejszego święta. Tutaj ma się on budować i przygotowywać do wzlotów w górę. Miejsce to ma być politycznym kościołem, w którym ludzie przez dziesiątki i setki lat, będą wychowywani w duchu narodowo-socjalistycznym".

CZESCY MAHOMETANIE. W Czechosłowacji istnieją gminy mahometańskie, które liczą ponad 1,200 członków. Z tej liczby 100 mahometan żyje w Pradze, 250 w Preszburgu, podczas gdy pozostali żyją w bardzo małych skupieniach, lub nawet tylko rodzinami w całej Czechosłowacji.

Najciekawsze jest, że to nie Turcy, ani członkowie innego narodu, który wyznaje Mahometa, ale Czesi z dziada-pradziada, którzy w dawnych latach przeszli na mahometanizm. Wydają oni pismo „Głos Mahometański" i corocznie wysyłają swego delegata do Kairu, jako do centrum kulturalnego mahometan, gdzie też odbywają się kongresy mahometańskie. Przed wielu laty został wybudowany w Pradze meczet mahometański, który jest jedynym meczetem w Czechosłowacji.

Kurjer Poznański 16. I. 1938 r.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ. Poza granicami państwa polskiego żyje przeszło 8 miljonów Polaków. Dzieci polskie pobierają naukę w językach obcych. Tylko 5% dzieci pobiera naukę w języku polskim, 30% uczy się dodatkowo języka polskiego, 65% dzieci pozostaje zupełnie bez nauki polskiej mowy. Dotychczas zebrano przeszło 3 milj. zł. na szkoły polskie za granicą.

Dziennik Poznański 14. I. 1938 r.

ZANIEPOKOJENIE POLAKÓW W PARANIE. Społeczeństwo polskie w Paranie okazało pewne zaniepokojenie t. zw. akcją nacjonalizacyjną, którą rozwinęły pewne stowarzyszenia i koła wokół nich się grupujące. Prasa polska w Paranie zajęła wobec tej akcji zdecydowane stanowisko, podkreślając w artykułach wstępnych nie tylko najpełniejszą lojalność Polaków w stanie Parana wobec Brazylji, ale i miłość, jakiej dowody dali nasi osadnicy wobec przybranej ojczyzny.

W „Gazecie Polskiej w Brazylji" w zakończeniu swego na ten temat artykułu pisze J. Chorośnicki: „Pielęgnujemy i szanujemy nasze tradycje, kochamy naszą mowę polską oraz pragniemy, by nasze dzieci i wnukowie nie zapominali jej, bo cóż za wartość ma człowiek, wstydzący się własnego gniazda, wypierający się swego pochodzenia i jakąż gwarancję może dać państwu, że będzie lojalnym i dobrym obywatelem?"— „Jesteśmy stuprocentowymi zwolennikami jak najściślejszego zespolenia się z obywatelami tutejszego kraju, lecz pragniemy, by znaczna liczba Brazylian polskiego pochodzenia stała się pomostem, łączącym Brazylję i Polskę na polu kulturalnym i handlowym".

Dziennik Poznański 14. I. 1938 r.

LITEWSCY EWANGELICY dotychczas kształcili teologów na fakultecie teologii ewangelickiej uniwersytetu kowieńskiego, gdzie przeważnie wykładali profesorowie z Bratysławy. Po zamknięciu tego fakultetu młodzi teologowie jeździli przeważnie na studia do Niemiec i Szwajcarii. Obecnie rząd litewski wzbronił studiowania w Niemczech i wydaje jedynie wyjazdowe zezwolenia do Szwecji. (ao)

Odpowiedzi Redakcji

W.P. Leokadia Ludewig. Białołęka. Przepraszamy za opóźnienie wysyłki pisma, które zostało spowodowane z winy poczty. Wszystkie żądane numery zostały wysłane.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca.

Slub zawarli: Edward Eisler (e-a) z Ireną Franciszka Szmidt (r-k), Adolf Hassenrück (e a) z Ireną Żukowską (e-a), Władysław Teofil Grzyb (ew-ref.) z Jadwigą z Wysockich Wysocką (e-a), Edward Henryk Mauer (e-a) z Wandą Seifert ur. Pahl (e-a).

Zmarli: Aleksander Korzeniowski l. 65, Edward Weigle l. 47, Julianna Natalia Sommer ur. Bielc l. 89, Krystyna Traufeld z d. Schipke.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 6 lutego V Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9,30 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9,30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Loth.
„ 11,30 „ „ „ „ główne Ks. Michelis.
godz. 1,15 pp. nabož. dla dzieci Ks. wik. Hławiczka.
„ 10,30 rano „ w kaplicy Białołęcka 36 Ks. Rüger.
„ 9,30 „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k.t. Jadwiszczok.
„ 11,— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
„ 12,— poł. „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11,30 rano „ Włochy ul. Parkowa 22 Ks. Krenz.
„ 3.30 pp. „ ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5,— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac Ks. Wittmeyer.
Dnia 8 lutego 7,30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 10 lutego 8 wiecz. nabož. biblijne (sala konf.) Ks. Rüger.
Dnia 11 lutego godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 6 lutego nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
„ „ „ „ o godz. 11,15 odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 6. II. do 12. II. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 6.II. 1938 r. 8,00 Audycja 10,30 Płyty 12,03 Poranek muzyczny 13,10 Recytacja prozy 13.30 Muzyka 14 45 Audycja dla wsi 15,45 Audycja dla dzieci 16,05 Koncert muzyki tatarskiej 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 II Wieczór piosenek 19,35 Muzyka taneczna 21,15 Wesoła audycja 22,00 Pieśni St. Moniuszki 22,20 Muzyka Bacha.

Poniedziałek dn. 7.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 12,03 Audycja południowa 15,45 „Z pieśnią po kraju" 16,15 Koncert 17,00 Pogadanka 17,15 Transmisja z Wystawy Radiowej 81,10 „Uczmy się polskich tańców" 18 35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja żołnierska 19,30 „Dyskutujemy: „Kino a teatr" 20,00 Muzyka taneczna 22,00 Koncert.

Wtorek dn. 8.II. 1938 r. 6.15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15.45 Audycja dla dzieci 16 20 Koncert 17,15 Koncert 17,50 Pogadanka 18,35 Audycja dla wsi 18,55 „Nieśmiertelne książki" 19,30 Transmisja do Włoch 20,10 Koncert 21,00 Muzyka taneczna 21,55 Sylwetki kompozytorów.

Sroda dn. 9.II. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15,45 Pogadanka 17,15 Audycja muzyczna 17,50 Pogadanka 18,10 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19.20 Koncert 19,35 Odczyt 19,50 Przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego 20,00 Muzyka taneczna 21,00 Koncert chopinowski 21.45 Kwadrans poetycki 22,00 Kabaret muzyczny.

Czwartek dn. 10.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Poranek dla młodzieży 11,40 Płyty 12,03 Audycja południowa 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16,15 Pieśni i tańce 17,15 Koncert solistów 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19,00 Słuchowisko 20,15 Fantazje na tematy polskie 21,00 Muzyka taneczna 21,45 Szkic titeracki 22,00 Koncert.

Piątek dn. 11.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Utwory 12,03 Audycja południowa 15,45 Audycja dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Pogadanka 17,15 Recital śpiewaczy 18,10 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Komedia Perzyńskiego 19,35 Orkiestra mandolinistów 20,00 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 12.II. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 12.03 Audycja południowa 15,45 Słuchowisko dla dzieci 16,15 Legendy i bajki 17,15 Koncert solistów 18,15 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 20,00 Koncert muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej 21,00 „Wesele Figara"

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.